

Biuro Redakcyi przy
ulicy Wiślniej
pod Liczbą 308.

JUTRZENKA

Inseraty przyjmują się
za opłatą
6 groszy od wiersza.

KRAKÓW d. 17 Listopada — Piątek.

Pismo to wychodzi codziennie prócz poniedziałków i dni następujących po świętach uroczystych. Przedpłata ówczesna Złp. 20, miesięczna Złp. 7. Ner pojedynczy gr. 10. Przedpłata na prowincyi wraz z pocztą ZIR. 6. którą wszystkie c. k. urzęda pocztowe przyjmują. Główna ekspedycja w księgarni Baumgardena. Sprzedaż po wszystkich księgarniach i w handlach E. Fuchsa, J. Bredy, Krywulca, Korneckiego, K. Herrmanna i Burzyńskiego.

Kraków 16 Listopada.

Czas nareszcie abyśmy wystawieni na ciągłe pociski partyi słowiańskiej, na pociski nacechowane nieraz gburostwem jak tego dowodzi artykuł: „*Kraukauer Politik*“ w Nrze 154 dziennika *Slavische Centralblätter*, wystąpili we własnej obronie a raczej w obronie zasad, które reprezentować za główny wzięliśmy sobie obowiązek. Bez niskich namiętności zatem, bez obelg które dziennikarstwu Pragskiemu bynajmniej nie czynią zaszczytu, wyświecamy stan rzeczy jak go pojmuję, nie odpowiadając słowy wzmiankowanego pisma: „iż numer z d. 3 Listopada wprowadza nas w powątpiewanie czy możemy dalej wierzyć w uczciwość Jutrzenki.“ Nie przeto bierzemy pióro do ręki aby na podobne odpowiadać wyrazy, jakkolwiekbyśmy w oczach nawet politycznych przeciwników naszych chcieli ukazać się nieskalani, bo inaczej zawodu naszego nie pojmujemy; ale po tym wstępie „*pro domo sua*“ chcemy jasno i wyraźnie stanowisko nasze wyświecić, bo w obronie i dziennika naszego i zasad naszych wystąpił już poprzednio znany dziejopis w artykule umieszczonym w *Gazecie Polskiej*, jako odpowiedź na oszczerczy artykuł Pragskich *Národních Nowin*.

Nikt więc od nas nie pragnie wolności Słowian a w następstwie i samodzielności pojedynczych ich narodów, bo pierwszej nie pojmujemy, by się dała bez drugiej w całej swój zastosować rozciągłości. Nikt więc od nas nie pragnie, aby Słowianie narodowość swoją rozwijać mogli; narodowość jest bowiem niemniej pierwszym z warunków wolności, jak niepodległość jest jej podstawą. Przyznajemy, że nie jesteśmy kosmopolitami, czy kosmopolityzm ten w granicach świata całego, Europy lub w geograficznej połowie jej, w słowiańszczyźnie zamknąć mamy. My przedewszystkiem jesteśmy i chcemy być Polakami, a ojczyzny naszej nie potrzebujemy tworzyć sobie dopiero z rozlicznych pokoleń, bośmy tę pracę genetyczną narodów już przed wiekami odbyli; my gotowym w Europie narodem na każde zawołanie, chociaż poszarpane dziś na sztuki, zrosną się członki nasze, nie nasza więc rzecz ze względu na przypadkowe dziś granice, rogatkami i komorami braci od braci dzielące, byśmy szukali nowej ojczyzny, nowych domowych bogów, nowej historii w związku z młodszymi ludami, językiem i pochodzeniem spokrewnionemi. Mamy więc rzucić naszych braci z nad Prozny, Wisły i Buga, zostawić ich nowemu przetwarzaniu się przez połączenie się z Moskalami, a sami odbywać jeszcze raz wolne przeradanie się w nowy jakiś naród w połączeniu ze Słowakami, Morawą, Czechami i Chorwatami? Takiego samobójstwa nie popełnimy na sobie!

Przyznajemy, że położenie licznych słowian pod berłem austriackim zostających zupełnie jest od naszego odmienne; ale też dla tego postępowanie nasze nie może być naśladowaniem przykładów przez nich dawanych, a częstokroć stać musi w sprzeczności takiej, iż wziętoby nas za wrogów na własne sprzysiężonych życie, za jakich nas Polaków czeskie okrzykiwały dzienniki.

Jużesmy tylokrotnie dowodzili, że żadna sympatya nie wiąże nas z Niemcami, że nazbyt ciężko

grzeszyli oni przeciwko nam, abyśmy serce nasze zwrócić ku nim mogli; że pola nie osiągnę po świeżo przelanej krwi w Poznańskim, czerwienią przed naszymi oczami, że łuny popalonych wsi i miast co niedawno oświecały groby braci naszych nie wyszły nam z pamięci, że choćby nawet rząd pruski był dla nas łagodniejszym niżeli dla swoich własnych Niemieckich prowincyj, tobyśmy i wtedy nie przeklinając jego nieludzkości i żądzy zemsty, nie mogli zapomnieć, żeśmy samoistnym byli narodem. Orzeł więziony w klatce i karmiony do sytu nie nauczy się być krukiem, goniącym za kawałkiem mięsa rzuconym mu z ręki jego pana.

Kto więc zna dobrze przeszłe i obecne dzieje, kto zna stosunki wiążące Polskę z Prussami, nie zapomni iż niedawno temu Sejm frankfurcki nowym splamił się podziałem kraju naszego, ten nas o sympatya z Niemcami nie obwini.

Ale czyż inaczej postępuje i postępował z nami rząd Austriacki? Świże jeszcze groby męczenników naszych 1846 r., hańbiąca na wieki rząd ten rzeź galicyjska, bombardowanie Krakowa i Lwowa, rzucona na długie czasy kość niezgody między synami jednej ziemi, między Rusinami i Mazurami; ubóstwo kraju i demoralizacja ludu, oto owoce panowania siedemdziesięcioletniego. Tyle krzywd nie da się w jednym dniu zapomnieć.

A przecież powitaliśmy z radością dni Marcowe zwiastujące nam i braciom naszym w Poznaniu swobodę, zapewniające nam narodowość naszą; dozwalające nam marzyć, że zbrodnia na Polsce popełniona zmazaną wkrótce zostanie.

Jak wtenczas tę garść swobód rzuciła na nas partya ruchu, tak każdy wsteczny krok od dni Marcowych zacierał nam nasze wolności. I dziwią się tu że my poklaskujemy każdej rewolucyi, że każde rozwinięcie i rozszerzenie swobód niemieckich witamy jako zwiastuna naszych?

Dajcie nam Ojczyznę naszą, a my gotowi wyrzec się części swobód naszych byle zaspokoić żądze i namiętności możnych sąsiadów. Dajcie nam Ojczyznę naszą a my nie pójdziem bić się na barykadach Wiednia lub Berlina, nie będziemy mieli żadnego interesu pytać jakie swobody Niemcy chcą mieć dla siebie, dajcie nam ojczyznę naszą, a my obrócimy siły nasze i majątki nasze, które powiadacie że dotąd w konspiracyjach swoich i obcych marnowaliście, na urządzenie wewnętrzne kraju naszego, na ulepszenie jego rolnictwa, na obywatelskie wychowanie młodego pokolenia uwłaszczonych chłopów.

Zarzucają nam Pragskie dzienniki nienawiść przeciw Chorwatom i Czechom, kiedy my zarzucamy im tylko ślepotę która ich podała w ręce biurokracyi tak jak podała chłopów galicyjskich. Z resztą możeby role nasze nie tak od siebie różne były, gdyby cała Polska pod panowaniem Austriackim zostawała. Może wówczas niezagrożeni w naszej narodowości przez Prusaków i Moskali, niezagrożeni uwiecznieniem rozdziału części naszego kraju, oczekiwali byśmy spokojnie i biernie wypadków, albo nawet i wzorem Czechów podali rękę stronnictwu dążącemu do obalenia hegemonii Niemiec.

Dziś ani marzona przez Czechów słowiańska mo-

narchia austriacka, ani marzona przez arystokrację wojskową i urzędniczą stara Austria, zbawić nas nie może. Wierzmy że Czesi austriackiej trzymając się partyi prędzej do upragnionego dojsć mogą celu niżeli pracując dla zjednoczenia Niemiec, że Chorwaci raz uczuwszy siły swoje, prędzej przyjdą do uznania własnej wartości i potęgi, ale nam ani Czesi ani Chorwaci w niczem dopomódz nie mogą. Drogi nasze w różne prowadzą strony. Pracując dla Słowiańszczyzny, pracowalibyśmy na własną zgubę; a gdyby ślepotą naszą kazała nam własnego nie widzieć interesu, to i w ówczas nie potrzebowalibyśmy szukać krętych drożyn, bo doszły nam było wyrzec słowo, a obszerne ramiona słowiańskiej Rosyi przyjęłyby nas w żelazne swoje objęcia. Niechaj Czesi mają na względzie że my myśląc o sobie nigdy samej Galicyi na celu mieć nie możemy, bo Ojczyzna nasza jeszcze po za Wisłę i San się rozciąga.

Zamieszczamy dosłownie *adress Rusinów do ministerium spraw wewnętrznych o podziale Galicyi*. Niech go odczytają ci obywatele Krakowa którzy dawniej głośno a dziś podobno pokątnie też samą występłą myśl popierają i niech się wstydy iść w parze z ludźmi zdolnymi do podpisania podobnego rodzaju pisma. Mówimy do podpisania, bo całe dzieło tak szaloną nacechowane jest nienawiścią polskości i Polski, tak zuchwale powtarza jako prawdę najniedorzeczniejsze szkalowania i potwarze zaprzeczanych nieprzyjaciółom naszym niemieckich dzienników, że trudno niepoznać, że autorem ramoty był *urzędnik Niemiec w posadzie swój zagrożony*. Co do prawdziwych Rusinów ubolewamy głęboko że mogli bez zgrozy podpis swój na adresie zamieścić: Wolno im było domagać się podziału Galicyi gdy uwierzyli w szczerłość P. Stađiona, gdy dali w siebie wzmówić że *Narodowość ruska* jest czem więcej jak nową bronią naprzód na polską a potem i na wszystkich narodowości swobodę wymyśloną; ale w dziecinnej prostocie domagając się od ministrów tego dowodu ojcowskiej miłości równie dla nich jak dla nas zgubnego, powinni byli przynajmniej zachować godność i przyzwoitość, a nie jak osioł bajki, schorzałego lwa, kopytem uderzać. Przyjdzie czas w którym Rusini wstydyć się będą swojego pisma i przeklinać będą jego dyktowników i pisarzy, daj tylko Boże aby żal nie był za późny!

„Wysokie ministerium spraw wewnętrznych!
Główny Sobór ruski już kilkakrotnie podawał prośbę do J. C. Mości, do wysokiego ministerium i do wysokiego Sejmu, aby Galicya podług przeważających narodowości na dwie mogła być podzielona prowincye, t. j. na ruską i mazowiecką.

Główny Sobór ruski w rzeczonych podaniach objaśnił nieodzowną konieczność tego podziału, tak ze stanowiska narodowego jako politycznego i administracyjnego, i wskazał że zupełna spokojność w Galicyi w żaden inny sposób zaprowadzić się nie da. Stutysięczne podpisy przedłożone sejmowi dostatecznie dowodzą, że podział takowy nie tylko byłby pożądanym rusinom ale ogólnie wszystkim *dobrze myślącym* w kraju.

Przypuściwszy, co nie jest, że w ziemi ruskiej,

Polacy istotnie naród stanowią, nic by nie mieli przeciw temu rusini trzymając się ściśle zasady równego uprawnienia wszystkich narodowości, aby i Polacy rozwijali narodowość swoją, gdyby się nie dopuszczali przekraczać granic innych narodowości. Pewnieby im rusini tego nie tamowali. Istnieją przecież w ziemi ruskiej inne narody, jako to: Niemcy, Ormianie, Żydzi i Karaici; nigdy jednak Rusinom przez myśl nie przeszło, przeszkadzać kiedykolwiek rozwijaniu się narodowości tych ludów, albo domagać się od Polaka i żyda, aby przestał być Polakiem lub żydem.

Właściwie w ziemi ruskiej nie masz wcale Polskiego narodu. Historyczny byt Polaków w Galicyi datuje się od czasu gdy Galicya dawne królestwo Czerwonej Rusi pod panowanie dostała się polskie. Wtedy naraz przybyli oni do ziemi ruskiej a z nimi inna jeszcze naciągnęła plaga t. j. żydzi. Ale Polacy żyją w kraju tu i owdzie pojedynczo, rozrzućeni po wsiach jako dawni panowie lub dzierżawcy. W folwarkach swoich, jakby w obronnych zamkach ograniczeni tylko na swojej rodzinie i służących, w żadnym bliższym nie stoją związku z właściwym ludem t. j. z rusinami. Nie wiele większe też ich stronnictwo po miastach, gdzie obok małej liczby polskich osadników, niektórzy jeszcze urzędnicy występują jako wyobraziciele polskiej narodowości.

We Lwowie tylko polskie stronnictwo trzyma się nieco silniej; tu bowiem jako w stolicy kraju koncentruje się cała czereda dawnych władców. We Lwowie gdzie przebywa Uniwersytet, przeważali synowie dawnych dziedziców i ich urzędników, wodzili rej, albo się narzucali na reprezentantów opinii publicznej. Do nich przyłączyli się dziennikarze i napół wykształceni, którzy sobie przywłaszczali prawo reprezentowania inteligencji kraju i starali się wszędzie dla swojej opinii nieograniczone zjednać utrzymanie.

Gdy takowe żywioły polskości powiększyły się znacznie przybyciem do Lwowa emigracyi z zagranicy, nie mogli Polacy w swojej wrodzonej lekko-myślności pojąć, że Lwów nie jest miastem polskim. Ostatni więc wniosek tych entuzjastów był, że kraj cały taki ma skład i usposobienie jakie ma stolica. Tak utworzyła się w ziemi ruskiej z właścicieli ziemskich, ich pełnomocników, dzierżawców pisarzy i awanturników jedna rodzina, która w czasie ostatnich ruchów przybrała na siebie imię polskiego narodu, i nie tylko eksploatowała i wysysała kraj po swojej woli, ale nawet próbowała pozabawić własnego imienia pierwotnych mieszkańców t. j. Rusinów.

Ktoby chciał Galicyę sądzić po wielkich wyprawach ciągnących rok rocznie do kąpiel albo też z nudów na podróż do obcych krajów, albo wreszcie po uczestnikach barykadowych walk w stolicach Europy, tenby się mylił co do właściwych mieszkańców kraju; poznałby bowiem kraj podług wyobrazicieli którzy się sami naprzód wysuwali.

Rusini za granicą swojego kraju byli wcale od Europy nie znani. Rusini uciemiężani przez Polaków, odpychani przez rząd, bez wpływu, bez siły, nie śmieli dać znaku życia we własnym swoim kraju, gdyż Polacy i partya ich, każdy ruch narodowego życia Rusinów w podejrzenie wprawiali przed rządem i światem, jako zbliżanie się do Rosyi. Zwichniy system rządowy nie zadał sobie nawet trudu do zgłębienia tych podejrzeń; wszystko musiało być prawdą, gdyż oskarżenie wyszło ze strony silnej polskiej partyi. Nie dziw więc, że stronnictwo polskie ośmieliło się w dniach marcowych przywracających nam naszą narodowość i nasze prawa, wystąpić z twierdzeniem: że Galicya jest ziemią polską i że nie masz wcale Rusinów. A przecież Rusini zupełnie różnią się od Polaków pochodzeniem, obyczajami, zwyczajami, językiem, pismem i obrządkiem kościelnym. Sami Polacy, kiedy interest ich tego wymagał nie uznawali bynajmniej i nie uznają jeszcze różnicy między sobą i Rusinami jako równymi sobie; jeżeli jednak o to idzie,

aby dawną znowu odbudować Polskę, do czego by im Rusini najsilniejszą dać mogli pomoc, to naraz słyhać: Polacy i Rusini to jedno. Ale nigdy żaden Rusin za tém twierdzeniem nie obstawał, owszém przeciwnie Rusin wymawia się od wszelkiej równości i wspólności z Polakami, bo Rusin wie dobrze, co znaczy polska równość i braterstwo, i do czego dąży owo przez Polaków tak upragnione połączenie. Wiedzą Rusini, że Polacy niechby tylko dawną niepodległość znowu odzyskali, aniby chwili się nie wahali odrzucić na bok szczeble po których spinali się dla odzyskania swojej wielkości, aby dawny przywrócić despotyzm. Rusini wiedzą o tém wszystkiém bardzo dobrze, a że chcą jednak trzymać się Austrii, niepochozi to z obawy polskiej administracyi, gdyż Rusini dość sami w sobie są mocni do odparcia silnie wszelakiej niesprawiedliwości; ale czynią to z własnego popędu i przekonania, że Austriya konstytucyjna przedstawia im dostateczną rękojmię wolnego narodowego rozwoju i że pokazała uczciwy zamiar zapewnienia szczęścia każdego obywatela.

Walka między obiema narodowościami która od chwili poddania Galicyi pod panowanie polskie w cichości się odbywała, wybuchła dzisiaj płomieniem.

Naród Ruski silny i mocny sam w sobie, doszedł natychmiast do zupełnego uznania w sobie przygniatanej dotąd godności narodowej, podniósł rękawicę, i pragnie z pomocą Bożą przyrodzone prawa swoje na najlegalniejszej wywalczyć drodze.

Najświeższe ruchy Europejskie, po większej części przez emigracyę polską ukartowane, obudzały w Polakach nadzieję bliskiego przywrócenia dawnego królestwa.

Owo odbudować się mające królestwo miało obejmować w sobie nie tylko właściwą Polskę, ale i wszystkie jej poddane prowincye. Na Galicyę najwięcej tu liczono.

Ostatnie wypadki, prawie we wszystkich stolicach Europy, wyświeciły zabiegi Polaków i ukazały, że oni się do każdej rewolucyi zaraz mięszać muszą. Smutne wydarzenia w Wiedniu nauczyły, w jak ścisłych zostają oni związkach z rewolucjonistami wszystkich krajów i ludów. Nie żadna sympatya dla równego sposobu myślenia spowodowała Polaków do wywoływania wszystkich tych zawichrzeń, albo im udział brać w nich nakazywała. Nie, Polacy w żadną nie wierzą sympatye! Nie idzie też im o wolność ludów za której szermierzy osobliwie chcą być uważani. Nie to jest o czém oni myślą. Jedna jest tylko w nich idea za którą z całą gonią wytrwałością, z wytrwałością jakiej przykładu dzieje stawić nie potrafią, a tą ideą jest odbudowanie dawnego swojego państwa. Dla tej idei poświęcają wszystko, żadnych nie szcędzą kosztów, na każdej barykadzie przelewają krew swoją, i gotowi nawet choćby z dzikimi mieszkańcami Ameryki zawrzeć związek, gdyby mieli nadzieję że ten związek pomoże im do odbudowania Polski.

Wprawdzie poświęcenie takowe zasługiwałoby na podziwienie i naśladowanie świata całego, gdyby istotnie źródło jego leżało w miłości ojczyzny i prawdziwej wolności. Ale nie, nie ojczyzna powoduje Polakami i do wszystkich popycha ich zawichrzeń. Polak nigdy się nie nauczył pracować należycie i uczciwie na chleb zarabiać; przywykli on aby inni nań pracowali i korzyścią obcego mozołu własnym dogadzać żądom. Dla tego obawia się dobrze uporządkowanego rządu, który chce aby każdy obywatel użytecznie był zatrudniony; dla tego pragnie powrotu dawnego swojego państwa owego ideału wolności, aby w tym raju na grzbietach poddanych zbudować sobie znowu tron władcy.

Po nieszczęśliwym powstaniu r. 1831 i również chybionych wybuchach w Księstwie Poznańskim i w Krakowie, zwrócili jak się zdaje Polacy wzrok swój głównie na Austryę. Zda się jakoby w planie ich było, bądź cobądź Austryę do upadku przywieść, aby przy spodziewanym podziale, żądać zwrotu Galicyi jako własności swojej.

Co zaś Polacy wszelką miarą pragnęli do skutku przyprowadzić, temu chcą właśnie Rusini jak najusilniej zapobiedz; najgłówniejszém zaś jest zadaniem Rusinów bronić nietykalności monarchi austryackiej. Rusin pragnie widzieć Austryę wewnątrz urządzoną i silną, na zewnątrz poszanowanie wzbudzającą i aby w rodzinie państw Europejskich zajmowała jako państwo pierwszego rzędu stanowisko jakie jej przynależy przez wzgląd na jej położenie, rozległość i stopień oświaty ludów składających całość monarchii. Rusin pragnie w ścisłym związku z Austryą konstytucyjną pozostać, aby się wolno wyrabiać, narodowość swoją nienaruszalnie zachować, i zapewnić sobie duchowe i materyalne szczęście.

Rusin jest przekonany, że tylko dobrze uporządkowany dostatecznie silny rząd, dokładną mu zapewnia rękojmię przyszłego powodzenia.

W obec tych wyraźnie różnych od siebie dążeń Rusinów i Polaków, jasno się wykazuje, że oba te ludy nie mogą nadal spokojnie żyć ze sobą. Dopóki Rusini byli w stanie uciemiężenia, dopóki byli jeszcze pod opieką, Polacy mogli dowolną grać rolę panów i przewagę swoją dać silnie uczuć Rusinom. Gdy jednak Rusini ocknęli się, do narodowego życia i do poznania samych siebie, i do pełnoletności doszli, nie dadzą się już więcej Polakom na pasku wodzić. Wolni, własnymi ustami chcą rzecz swoją bez tłumaczy sami prowadzić. Ziemia ich obszerna, a lud dość liczny, aby w związkowym państwie Austryackim własną oddzielną prowincyę z zupełnie od Polaków odosobnionym politycznym i administracyjnym rządem utworzyć. Z Polakiem nie chce mieć Rusin nic wspólnego, jak może tylko ziemię, która dość jest urodzajna, aby obudwom zapewnić wyżywienie.

Podział Galicyi jest żywotnym pytaniem dla Rusinów; tym bowiem jedynie sposobem raz na zawsze da się położyć tama intrygom Polaków w ziemiach ruskich i wszelką im odebrać nadzieję odbudowania stariej Polski z pomocą Rusinów. Tym tylko sposobem kraj może być uwolnionym od terroryzmu, pod którym obecnie się znajduje, i Rusinom zdoła się ułatwić możność rozwinięcia ich narodowości.

Z tego powodu uprasza Sobór Ruski aby Wysokie ministeryum po rozważeniu powszechnych życzeń Rusinów, jak również wszystkich dobrze myślących w kraju, raczyło o ile można jak najspieszniej rozpocząć podział Galicyi na dwie prowincye, choćby też na drodze prowizorycznego rozporządzenia. Lwów d. 28 Października 1848.

(κ) Lwów 13 Listopada. Po smutnej katastrofie która tak niewinnie i nieprzewidzianie miasto nasze dotknęła, panuje u nas co do życia politycznego i towarzyskiego prawdziwa cisza grobowa. Ulice pod wieczór puste, zaledwie zobaczysz kogo z posepnym obliczem spieszącego do domu, by się uchronić od spotkania się z licznymi patrolami wojskowemi. Kawiarnie, traktynie i szynki już o dziesiątej godzinie stósownie do wydanego rozkazu muszą być zamknięte. Stan obłężenia przykry cięży na nas nie tylko materyalnie, ale nawet moralnie, bo nawet gazet obcych mianowicie polskich nie rozdaje urząd pocztowy. Odbywają się surowe rewizye i śledztwa po domach; nie zbywa i na aresztowaniach. Dnia 11 Listopada przyaresztowano między innymi adwokata Malisza, Darowskiego, Tomanka syna i kawiarnika Nehra. Wydział miejski rozwiązany; miejsce jego zastępuje komenda miejska (*Stadthauptmannschaft*) która wraz z 200 policyantami obrała za siedzibę kamienicę Dębickiego na ulicy wałowej. Epuracya gwardyi już rozpoczęta, początkowo tylko cztery kompanie zorganizowane zostaną, do których później 16 kompanij jeszcze dodanych będzie. Po powrocie ruskiej deputacyi Soboru Świętojurskiego z Ołomuńca, obiega tu wieść o mającym wkrótce nastąpić podziale Galicyi na trzy Gubernie: ruską która używać będzie języka niemieckiego i ruskiego w urzędowaniu aż po obwód Tarnowski, pol-

ską dla reszty zachodnich cyrkulów z siedzibą w Krakowie i rumuńską z użyciem języka wołoskiego dla Bukowiny. Na Wicegubernatora do Krakowa ma według jednych być obrany radzca Etmayer, według innych zaś starosta zaleszczycki baron Heninger zięć nadwornego generała Desfours. Gwardye narodowe w gubernii ruskiej używać będą barwy żółto-błękitnej jako narodowej i języka ruskiego do komendy. Wyszedł już nawet regulamin ruski przez niejakiego M. Kossaka. Przy braku terminologii czerwono-ruskiej użyto po części wyrazów używanych w wojsku rossyjskiem n. p. *stupaj* (marsz), *na pleczo ruż* (na ramię broń) i t. p. Dowódzca gwardyi zowie się tam z kozacka *hetman*, dowódzca korpusu *watażnik*, kapitan: *sotnik*. Wracamy więc do czasów hajdamaczyzny! Ostatni numer pisma reakcyjnego ruskiego *Zoria halyccka*, zawiera ciekawy opis audyencji wysłannictwa Soboru Świętojurskiego u nowego gubernatora. Po przemowie parocha Żukowskiego, powiada toż pismo: „odpowiedział do „stojny gubernator pięknie po rusku, że i on między Rusinami na ruskiej ziemi się zrodził, że ruski „język był pierwszym jego językiem którego w latach dziecinnych długi czas używał, że wszelkimi „siłami o to starać się będzie, aby Rusinom co do „narodowości i reszty praw ich przyrodzonych i „i konstytucyjnych żadna się krzywda nie działa; że „wzszelkich dołoży starań, aby wszędzie w kraju był „ład i porządek i aby się żadne nie działo bezpra- „wie. Rozmawiał długi czas z deputacją o potrze- „bach i interessach Rusinów; była także mowa o „gwardyi przyczem dodał iż się wcale nie sprze- „ciwiał zaprowadzeniu gwardyi narodowej po wsiach „i miastach ruskich na prawnej podstawie.“

Austria.

WIEDEŃ 13 Listop. Do utworzenia ministerjum jeszcze nie przyszło gdy oprócz Bredy, Helfert i Meyer w skład nowego gabinetu wejść dotąd nie chcieli. Roboty około oszańcowania miasta postępują ciągle; przy nowej komorze celnj na Landstrasse pokopano głębokie doły i umieszczono w nich kosze szanćowe. Nikt nie wie na jaki cel przedsięwzięte są te środki obrony. Posyłki wojsk do Węgier trwają ciągle; jutro ma ztąd wyruszyć pierwszy korpus armii pod dowództwem Jellaczycza. Od czterech dni nie dochodzi już poczta Węgierska. Baron Welden mianowany gubernatorem Wiednia, a w ogóle Arcyksięstwa Austriackiego przybył tutaj wczoraj, za to feldm. Windischgrätz ma się wkrótce udać do Węgier. Cesarz miał postanowić że medyczno-chirurgiczna Akademia Józefa ma z dniem 1 Listopada przestać istnieć, gdy niedopełniała swojego, to jest od kilku lat zdalnych lekarzy do C. K. armii niedostarczała. Ma to być znaczną oszczędnością w wydatkach, gdy instytut ten kosztował rocznie 100,000 Złr. a ledwo 20 lekarzy dostarczał.

Zapewniają, że stan oblężenia ma być jeszcze w tym tygodniu zuieszony, przynajmniej proklamacja przywracająca wolną komunikacją miasta z przedmieściami z radością przyjętą została, tém więcej że łagodniejszego już odtąd spodziewają się rządu. Wszakże o przywróceniu dawnego stanu rzeczy, życia handlowego i przemysłowego już ani myśleć a przywrócenie choć reorganizowanej gwardyi, niezwalczone dotąd znajduje trudności. O ile zaś surowość Windischgrätzta nie potrafiła stłumić nawet pod rządem wojskowym ducha wolności, widać z proklamacji Cordona który zabrania nadal odzywać się z *buntowniczymi mowami* i grozi że winowajców natychmiast pod sąd wojskowy oddać nie omieszka. Według urzędowego sprawozdania, straciło wojsko pod czas oblężenia i zdobycia Wiednia; szczególniej w walce ulicznej, razem: 277 zabitych, 800 rannych, oprócz tego brakuje 133. Śledztwo względem wypadków Października właśnie na ukończeniu, spodziewają się potem amnestyi powszechnej, (zapewne po rozstrzelaniu jeszcze z jakich dziesięciu, a może i więcej).

Po odejściu znacznej części wojska z Wiednia zostaje w mieście 16 batalionów infanteryi, 10 szwadronów kawaleryi, 36 armat i 4 pontony.

Niemcy.

BERLIN 11 Listopada. Ósmy dzień bezprzykładnego w dziejach położenia miasta Berlina przeminął spokojnie. Wszyscy śmiać się dziś zaczynają z podobnego stanu oblężenia, co jednak nie znaczy wcale że niebezpieczeństwa niema. Wojsko wprawdzie nie zdaje się zbyt chętnie wykonywać dawane mu rozkazy, ale wiemy jak mało potrzeba aby wojsko na pozór przyjazne ludowi, do tegoż ludu na rozkaz strzelało. Dziś krwawego zajścia tém bardziej obawiać się należy że 13 wieczór jen. Thümen wydał ogłoszenie, którego ostatnie przytaczamy wyrazy. „Wydany był rozkaz wojsku, aby w całej rozciągłości użyło palnej broni, przeciwko urągającemu się zeń pospólstwu, gdyby w razie rozkazu rozejścia się, natychmiast rozkazu tego nie usłuchało.“ Krążą oprócz tego wieści, że naczelnicy lekając się wpływu obecnego stanu rzeczy na umysł wojska, chcieliby wszelkimi sposobami skłonić lud do rozpoczęcia zaczepki. Na ten cel w kilku punktach ma dać wojsko ognia ślepymi ładunkami w nadziei że lud uważając to za znak ataku walkę rozpocznie. Liczne plakaty wzywają mieszkańców do ostrożności i do wytrwania w spokojnej opozycji.

Zgromadzenie Narodowe zebrało się w Ratuszu Koloniskim o godzinie 1½. Przytomnych deputowanych było 238. Odczytano protokół i zdanie sprawy Wiceprezydenta Plönies o wczorajszym zamachu na niego i dwóch sekretarzy. Plönies oświadczył potem że „dla honoru naszych synów i naszych braci w wojsku, przemilczeć nie mogę, że oficerowie i żołnierze zamach ten na reprezentantach ludu wykonywający, robili to z uczuciem wstydu. Żołnierze stojący przy drzwiach Izby płakali jak dzieci.“ Prezydent Unruh: „Zgromadzenie postanowiło udać się wszędzie, gdzie go prezydent zawezwie, od czasu jakśmy byli ze zwykłej sali narad wygnani, bezprawny gwałt po dwakroć był już przeciwko nam użyty; dopóki gwałt ten w mieście panować będzie, uważam dzisiejsze posiedzenie za ostatnie, lecz proszę was zostać w Berlinie abyście się stósownej chwili ukonstytuować mogli. Dzisiejszą koniecznością sądzę żebyśmy ubliżyli Zgromadzeniu i kraju godności, gdybyśmy dalej narady prowadzili. W tej chwili odbieram wiadomość że znowu wojsko zbliża się aby nas rozpędzić. (Ogólny okrzyk *Zostaniemy wszyscy!*) Waldeck: „Prezydent słusznie powiedział że musimy zostać razem, ale jeśli mamy razem zostać, musimy się i razem zbierać. Jeśli nam wojsko jedną salę zabierze, musimy szukać drugiej, musimy codziennie mimo gwałtu starać się wspólnie odbywać narady.“

Unruh oświadcza że wykona wszystko co Zgromadzenie postanowi, zaklina tylko deputowanych na wszystko co jest najświętszego, aby nie opuszczali miasta (*oklaski*). Wnosi dalej aby Izba wydała do kraju oświadczenie wykazujące powody, dla których posiedzenia muszą być przerwane. Waldeck „Oświadczenie to nie jest potrzebne, narady nasze są publiczne, o ile mniejsze pozwala. Wszystko dochodzi do wiadomości kraju a kraj już opinią swoją wyraził że w dzisiejszym przesileniu jedyną prawodawczą władzą my jesteśmy.“

Prezydujący: „Mam ważną wiadomość Izbie ogłosić. Dowiaduję się, że deputowany Schram aresztowany był wczoraj wieczór, a to z powodu plakatu do wojska, który trzymał w ręku. Oficer zbliżył się do niego z zapytaniem: co to za papier? Schram oddał go mówiąc, jeśli treść papieru pana interesuje, niech go pan odczyta. Słowa te były powodem aresztowania. Udałem się natychmiast do jen. Wrangel i domagałem się w skutek praw istniejących uwolnienia deputowanego. Odpowiedzi nie odebrałem dotąd.“

Dep. Zeneker: „Stósownie do § 3 prawa zaręczającego bezpieczeństwo osobiste, przyaresztowany reprezentant natychmiast na rozkaz Zgromadzenia na wolność wypuszczonym być powinien. Wnoszę więc aby Zgromadzenie nakazało wypuszczenie na wolność Schrama.“ (Przyjęto bez dyskusyi).

Dep. Elsner zdaje raport o nadesłanych adresach. Odebrano ich przeszło 100, między innymi od Magistratu i Rady miejskiej z Frankfurtu, Brandenburga, Kolonii, Düsseldorfu itd. Prezydujący dodaje że przybyły deputacye z wielu miejsc, między innymi chłopi z okolic Oschersleben i Neu-Haldensleben. Dotąd obcy wszelkim rozprawom politycznym, przesłali deputacją z podwójnym oświadczeniem, naprzód że nie zapłacą ani jednego grosza podatków dopóki nowe ludowe ministerjum utworzone nie będzie, następnie wzywają synów swoich w wojsku służących do powrotu; dali ich bowiem do armii na żołnierzy, a nie na morderców. (Ogólne oklaski).

Berendts wnosi aby się zajęto rozbiorem raportu komissyi o odmówieniu podatków. Reuter odpowiada że na nieszczęście komissya oświadczyła się większością 5 głosów przeciw 3ch za odrzuceniem wniosku i on pragnie aby przystąpiono natychmiast do rozpraw. Rettig sądzi że Zgromadzenie w tej chwili jest zbyt rozdrażnione aby o podobnym przedmiocie dyskutować mogło. Strzeżmy się rozburzyć jedność Zgromadzenia. Waldeck: jesteście zgodni a coraz zgodniejsi będziemy. Słyszeliście oświadczenie prostych wieśniaków, rozumie się samo przez się że ministrom o zbrodni stanu oskarżonym podatków płacić nie można. Na to niepotrzeba z naszej strony postanowienia, proste oświadczenie wystarczy. O godzinie 3½ Zgromadzenie odroczone na dzień jutrzejszy.

Gdy się deputowani rozeszli major Bielefeld przybył z oddziałem wojska i wezwał przytomnego prezydenta Unruh aby salę opuścił. Prezydent odpowiedział że w tej chwili czynności jego prezydenckie ustały i obecnie jest tylko prostym obywatelem i jako taki jemu i tym co go przysłali radzi aby nie tykalność prywatnego domu szanowali i nie gwałcili aktu *Habeas corpus*.

Godzina 5ta przeminęła a nikt broni nie złożył, wkrótce potem generał Wrangel przy ogłosie bębnow ogłosił następujący rozkaz, coś na wzór prawa wojennego: W wykonaniu mojego obwieszczenia z d. 12 b. m. podaję do publicznej wiadomości że ktokolwiek w Berlinie albo w okręgu ogłoszonym w stanie oblężenia przez jakikolwiek zdradziecki czyn dowodzony przezemnie wojskom niebezpieczeństwo lub szkodę gotuje, oddany będzie natychmiast pod sąd wojenny na mocy § 18 praw wojennych z d. 3 Kwietnia 1845 r.

Choć rozkaz generała zabrania więcej jak 10ciu osobom zgromadzać się na ulicy, wszędzie widać tłumy nawet z kilkuset osób złożone. Choć kluby zabronione, klub demokratyczny publicznie swemi plakatami zwołuje swoje posiedzenia. Choć ośmiu dziennikom publikacja wzbroniona, wszystkie małe dzienniki wychodzą nie poprzestały a *Reforma* wyszła dziś z następującym nagłówkiem: Jen. Wrangel ogłasza plakatem że nasz dziennik jest zawieszony. Któżto jest ten Wrangel, co się waży wolność druku zawieszać? *Zeitungs-Halle* wyjdzie jutro. O godzinie 7tej wieczór Rada miejska dowiedziawszy się że dnia 15 wojsko ma pojedyncze cyrkule miasta zająć i od domu do domu broń zabierać, wysłała deputacją do generała Wrangela. Generał przyjął ją najuprzejmiej i oświadczył że z radością widzi u siebie deputowanych miasta Berlina, że dzień dzisiejszy do najszczęśliwszych w życiu swoim liczy (?), że deputowani mogą do niego tak często jak się im podoba bez zameldowania przychodzić, ale broń wydaną być musi, iż on chciałby krwi rozlewu uniknąć i zapewnia deputowanych że z największą oględnością postępować będzie. W rzeczy samej w gazetach Wroclawskich czytamy następującą telegraficzną depeszę:

Minister spraw wewnętrznych do nadprezydenta Pindera w Wroclawiu. Rozbrojenie gwardyi narodowej rozpoczęło się dziś o god. 9tej rano. Składanie broni do dziś (!) odbyło się bez zaburzenia. Berlin 15 Listopada o god. 1ej po południu (podp.)

Manteuffel.

Liczne korespondencje dzienników Wrocławskich przytaczają tysiące drobnych okoliczności dowodzących, że dowódcy nie mogą w zupełności na wojsko liczyć i zdaje się niewątpliwą być rzeczą, że w kilku miejscach na rozkaz oficerów *nabijania*, żołnierze wzięli broń do nogi i rozkazu wykonać nie chcieli. Wahanie się ministrów jest najwięcej skutkiem opinii publicznej po wszystkich wielkich miastach monarchii objawionej, nawet były minister Bonin dziś Nadprezydent w Magdeburgu, w publicznym oświadczeniu na d. 13 ogłoszonym najwyraźniej powiada, że niechęć mieszkańców przeciwko ministrom powiększyła się jeszcze w skutek ostatnich jego postanowień, i że o tym stósowną drogą władze uwiadomić nie omieszka.

Trybunał Apellacyjny w Halberstadt kasę miejscową opieczętował z oświadczeniem, że w żadnym razie dzisiejszym ministrom pieniędzy publicznych do rozporządzenia wydać nie pozwoli.

Z Poczdamu donoszą, że wzburzenie umysłów jest tak wielkie, że o wysłaniu wojska ministeryum ani pomyśleć dotąd nie mogło.

Saxonia. DREZNO 12 Listopada. Wiadomość o rozstrzelaniu Bluma przyszła tutaj przez depeszę posła Saskiego z Wiednia. Nie podobna opisać ogólnego wzburzenia. Znaczna liczba deputowanych lewej strony Sejmu Saskiego w połączeniu z deputacjami klubów patryotycznych, plakatami następującą proklamacją do niemieckiego ludu ogłosiła:

Rzecz niesłychana stała się. Robert Blum kierownik stronnictwa wolności Zgromadzenia w Frankfurcie, najwierniejszy przyjaciel swojego ludu, za heroiczny udział w bohatyryjskim boju Wiedeńskim, z zimną krwią przez tyranów rozstrzelany został. Oburzenie Niemiec całych sądzić będzie sprawców tego haniebnego czynu, którzy nawet niebezpiecznie nieetykalnej głowy reprezentanta Nemieckiego ludu. Lud dokona swojej powinności i uzna za swoje, dzieci jednego z najślachtniejszych żołnierzy wolności.

Jutro mają być w tym względzie interpellacje czynione ministrom.

LIPSK 13 List. Komitet Nemieckiego ludu wydał w podobnym duchu obwieszczenie do Nemieckiego ludu. Konsul austriacki w Lipsku lękając się oburzenia ludu, wyjechał z miasta. Rada miejska Lipska postanowiła zająć się losem żony i dzieci rozstrzelanego Bluma. Dom jego na którym ciężało jeszcze kilka tysięcy talarów długu, uwolnionym zostanie od wszystkich hipotecznych ciężarów i oddany familii z stósownym napisem.

Francya.

PARYŻ 12 Listopada. Posiedzenie Zgromadzenia, urlopy, Ludwik Napoleon staje się symbolem reakcyonistów, oświadczenie Thiersa, negocjacje w sprawie Włoskiej). Zgromadzenie narodowe na posiedzeniu wczorajszym najspokojniej zajmowało się budżetem, gdy Prezes doniósł że 26 reprezentantów domaga się urlopu. Dotychczas udzielono go już 225 deputowanym. Taka ciągła dezercya, którą dość niezręcznie usiłują wytłumaczyć fatygą i zbytmiemi pracami członków Izby, grozi rychłym rozjechaniem się całego Zgromadzenia. Z tego powodu P. Lherbette gwałtownie wystąpił przeciw takiemu jak powiedział nadużyciu, wnosząc aby nadal urlopy wstrzymano. Po niejakić sprzeczce w której nie obszło się bez przycinków i osobistości, Zgromadzenie większością 336 głosów przeciw 196 odrzuciło wniosek P. Lherbette i natychmiast na żądanie Izby Prezes odczytał imiona 34 reprezentantów którzy urlop w dniu dzisiejszym otrzymali. Wszakżeż myliłby się ktoby sądził, że na liście tej sami tylko stronnicy Cavaignaca znajdują się i owszem jest wielu między niemi Montagnardów, reakcyonistów którzy nie zaniedbują sposobnej pory aby w właściwym sobie kółku, zapewne w miejscu elekcyi, dla własnej partyi pracować. W końcu posiedzenia Prezes zawezwał Izbę aby o godzinie 8 1/4 jutro rano znajdowali się w hotelu prezydecyi dla udania się w porządku na

plac Rewolucyi. Dzisiaj więc ma się odbyć ta świętna uroczystość. Ze wszystkich prowincyj nadiągają tłumy gwardyi, 50,000 wojska liniowego, gwardya narodowa i ruchoma wystąpi w całej paradzie dla uświetnienia dnia tak pamiętnego.

A mimo to (być może że to są wszystko z umysłu rozpuszczone wieści) socjaliści mają dziś protestować przeciwko konstytucyi i protestacją swoją pobudzić massy do rozruchu. Zamiar podobny w obec tak ogromnej siły wojskowej jest śmieszny i zapewne zwiędnie w samym zarodku. Ale jak zawsze tak i tutaj ostateczności się stykają; klubiści i reakcyoniści zgadzają się na jedno. Podaliśmy niedawno naszym czytelnikom rozmowę Thiersa z deputacją kongressu dzienników reakcyjnych. Dowiadujemy się dzisiaj, że P. Thiers jaśniej się nawet wyrażał. Nie tańł wcale że chce użyć Bonapartego jako środka powrotu do monarchii. Mówił on, że z takich głupstw jak wybory powszechne, trzeba kraj jak najprędzej uwolnić, że Rzplta jest dzieciństwem i byt jej niedługo trwały. Jednym słowem protestował przeciwko całej konstytucyi. Gdzież tu jest dobra wiara, gdzie uczciwość i honor, gdzie miłość Ojczyzny u tych ludzi?

Być bardzo może że nadzieje Bonapartystów gorzko zawiedzionemi zostaną. Protekcya takich ludzi jak Thiers, Molé i przychylność ajenta Carskiego Kissielewa musiały do tego odczarowania najwięcej się przyczynić. Z drugiej strony cyrkularz Cavaignaca któryśmy wczoraj w treści podali, sprawił jak najlepsze wrażenie i na giełdzie nawet bardzo mile był przyjęty. Wszyscy ludzie uczciwi lękają się tego godła reakcyi i Filipowskiej polityki, jakim się już dzisiaj stał Ludwik Napoleon i powszechnie sądzą, że wielka liczba osób choć już pod sztandar Bonapartystowski zarejestrowanych, poczyna się namyślać i jeszcze rozmyślać będzie nawet w chwili wyborów. O opinii jaka przeważa w Zgromadzeniu już dzisiaj wątpić nie można. Właśnie donosi *Siècle* że wielka ilość reprezentantów zgromadziła się wczoraj w jednej z sal przybocznych i oświadczyła się stanowczo za kandydaturę Cavaignaca. Stronnictwo Ledru-Rollina w obec tych dwóch jest wcale nieznaczne.

Donosiliśmy wczoraj o kongresie dyplomatycznym w Brukselli. Musimy tę rzecz dzisiaj sprostować. Wiadomo jest, że Austria podsuwa myśl kongressu europejskiego, aby niepozabawić się pomocy Rossyi. Francya zaś i Anglia chce tylko konferencyj dyplomatycznych, w których oprócz ambassadorów Francyi, Anglii, Austrii i Sardynii, posłowie innych włoskich państw udziałby mieć mogli. Myśl rozpoczęcia na nowo negocjacyi wyszła nie z gabinetu francuskiego ale sardyńskiego. W najświeższej depeszy gabinet sardyński doniósł p. Bastide, że po ostatnim wotum zaufania przyjętym przez Izbę Turynu, Rząd J. K. Mości będzie mógł jeszcze wstrzymać się z rozpoczęciem kroków nieprzyjacielskich aż do wiosny, że więc negocjacje przez całą zimę trwać będą mogły. Czyli wszakże to wotum zaufania po ostatnim wyroku komisyyi sejmowej sardyńskiej (patrz pod Włochy) unieważnionem nie będzie, a następnie czyli nie przyjdzie do zmiany ministeryum w Turynie, o tem dziś jeszcze sądzić nie możemy.

Włochy.

(Komisyya sejmowa Sardynska nie ma zaufania w ministeryum. Toskania zrywa stósunki dyplomatyczne z Austryą. Wiadomości z Lombardyi). Izba deputowanych Piemontka wyznaczyła komisyyą złożoną z 15 członków dla wysłuchania tłumaczeń ministeryum w sprawie pośrednictwa, rozpoczęcia kroków nieprzyjacielskich i innych nader ważnych kwestyach. Komisyya ta na posiedzeniu z d. 6 złożyła raport będący wyrokiem śmierci dla ministeryum, gdy nieubliżając z osobna żadnemu członkowi gabinetu, oświadcza ich razem jako będących nie na swoim miejscu, nie mogących posiadać zaufania kraju, nie

zdolnych do rozstrzygnięcia kwestyi wojny albo po jej rozstrzygnięciu również nieudolnych do nadania energicznego popędu działaniom wojennym. Minister spraw wewnętrznych z gniewem odpowiedział, że komisyya nadużyła swojej władzy, że od jej wyroku apelluje do Izby zamkniętej w komitet sekretny. Z tego powodu Izba zamknięta w komitet sekretny wysłucha sama tłumaczeń ministeryum.

Ministeryum Toskańskie postanowiło że wszyscy ajenci dyplomatyczni reprezentujący Toskanią w obec Austrii są unieważnieni a w ten sposób wszelkie związki między Austryą i Toskanią przerwane zostają.

National zawiera korespondencyą z Lombardyi w której donosi, że powstanie na kilku miejscach poniosło klęskę i że je tylko ożywia jeszcze nadzieja bliskiej (?) pomocy ze strony Piemontu. Klęski tej był powodem pośpiech Chiavenny Intelvi i Valteliny które powstały nieco przed terminem naznaczonym dla całej Lombardyi w ogóle, i w ten sposób wywołały bacność i ściślejszą ostrożność ze strony Austryaków na wszystkich innych punktach. Spodziewać się jednakże należy że położenie nie jest jeszcze tak rozpaczliwe i że szczęśliwa pozycya kraju ułatwi dzielnym powstańcom utrzymanie się i skuteczny opór przeciw przeważającym siłom Radeckiego.

Redaktorowie:

Aleksander Szukiewicz, Leon Ulrich.

INSERATA.

Prezydujący w Towarzystwie Gospodarczo-Rolniczém.

Wedle osnovy §. 10 Statutu Towarzystwa Gospodarczo-Rolniczego, urzędowanie Prezydującego i jego Zastępcy trwa lat trzy i po upływie tego czasu nowym wyborem zastąpionem być winno. Gdy z dniem 30 Grudnia r. b. upływa ten przeciąg czasu, licząc od chwili, w której Statut Towarzystwa obowiązującym być zaczął, i przewodniczący Towarzystwu członkowie w pełnienie obowiązków wstąpili; zaczął Prezydujący ma honor wezwać członków Towarzystwa, ażeby się w dniu 3 Grudnia r. b. o godzinie 3ej z południa celem dopełnienia wyborów Prezydującego i jego Zastępcy na następne lat trzy, w miejscu zwyczajnem posiedzeń, to jest: w mieszkaniu Prezydującego zebrać raczyli.

Kraków dnia 15 Listopada 1848 r.

Prezydujący *W. Darowski.*
Sekretarz *Zachalka.*

DONIESIENIA.

W dniu 10 Listopada i następnych 1848 roku w Krakowie w Rynku głównym w domu pod Liczbą 24-5 o godzinie 10tej rano odbędzie się licytacya publiczna następujących win: **Chateau Lafitte, Zeltinger Mosel, Marcobrunner, Rudesheimer, Johannisberger, Mosel Pispporter, Hochheimer, Haut Sauternes, Muscat Lunel Livesaltes, Malaga, Spanischbitter, Madeira, Tokajskiego**, a to za gotową *courant* brzęczącą monetę. Sprzedarz odbywać się będzie partyami lub pojedynczemi butelkami według życzenia kupujących.
Kraków d. 27 Października 1848 r.

(3) *Felix Strożecki* c. k. Kom. Sąd.

ALOJZY SCHEWARZ

przy Głównym Rynku pod liczbą 452 handeł swój utrzymujący,

odebrał z fabryk czeskich w komis **PORCELANE,**

która tak pojedynczo, jako też garniturami jedynie po cenach fabrycznych sprzedawać będzie. (3)

Podpisany trudnił się przez lat 13 tak w Paryżu jak i na prowincyi we Francyi Budownictwem i Inżynieryą. Pragnie obecnie otworzyć kurs Matematyki zastosowanej do mierznictwa, niwellacyi i inżynieryi. Zgłosić się można codziennie od godz. 11 rano do 2 po południu, na ulicę Sławkowską Ner 401 na pierwszym piętrze. *J. Kozierowski.*